Jolanta Maćkiewicz

Polityka a futbol. Jak metafora piłkarska interpretuje świat

W internetowym wydaniu „Wprost24" z 26 czerwca 2011 roku Tomasz Lis napisał: „jest jedno marzenie, które obu polityków [to jest Tuska i Kaczyńskiego – przyp. mój] łączy. Tusk mówi, że PO ma być jak piłkarski klub Barcelona. Doradca Kaczyńskiego mówi, że PiS ma być jak Barcelona. [...] Pewne podobieństwo obu partii do Barcelony widzę tylko w jednym punkcie. Barca uwielbia być przy piłce. PO i PiS przy sponsorowanym przez podatników politycznym żłobie. I tyle podobieństw – Barcelona chce mieć piłkę, by strzelać gole. Nasze partie chcą mieć piłkę, by mieć piłkę".

Zacytowana wypowiedź wykorzystuje jeden z aspektów metafory „Polityka to futbol", a mianowicie odwołuje się do analogii „Partia polityczna to drużyna piłkarska". Ta futbolowa przenośnia odnosząca się do polityki pojawia się w polskich mediach szczególnie często od czasu, gdy mamy premiera, który nie tylko piłkę nożną kocha, lecz i w nią gra.

Jednak metafora ta nie ma charakteru koniunkturalnej efemerydy, nie jest też specyficzna wyłącznie dla polskiego dyskursu politycznego. Wykorzystywały ją Włochy Silvia Berlusconiego, prezesa piłkarskiego klubu AC Milan, który sam twierdził: „Futbol jest piękny, bo to metafora życia"[1]. Południowoamerykańską politykę chętnie zestawia się z tamtejszym futbolem, a różnice między futbolem amerykańskim a europejskim (*soccer*) przekłada się na różnice między amerykańskim a europejskim sposobem sprawowania rządów. Zapytani o to, co mają ze sobą wspólnego piłka nożna i polityka, posłowie z Parlamentu Europejskiego odpowiadali następująco – europoseł włoski: „piłka nożna i polityka: konkurencja, duch zespołowy, radość i ból, wzniecają emocje, które poruszają tłumy", europoseł czeski: „są dwie rzeczy wspólne: gra i nieprzewidywalność", posłanka niemiecka: „w piłce nożnej i w polityce chodzi tylko o to, żeby mieć dobry zespół, doskonałą strategię i grać odważnie"[2].

Dlaczego zatem posługujemy się metaforą „Polityka to futbol"? To ogólne pytanie rozpada się na trzy bardziej szczegółowe:
– dlaczego w ogóle może istnieć taka metafora i jak ona funkcjonuje?
– dlaczego wybieramy ją spośród innych metafor opisujących politykę i co nam to daje?
– dlaczego właśnie ta metafora wybierana jest tak chętnie w dyskursie prasowym i jaką wizję zdarzeń prezentują nam za jej pośrednictwem dziennikarze?
Na te trzy pytania spróbuję teraz odpowiedzieć.
Skąd mogła się wziąć metafora „Polityka to futbol"?
Pytanie to ma wymiar bardziej generalny, dotyczy bowiem przyczyn takiej, a nie innej konceptualizacji świata, czyli: postrzegania, porządkowania i objaśniania go w takich czy innych kategoriach. Skoro – jak twierdzą kognitywiści – „[i]stotą metafory jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy"[3], ważna staje się kwestia, jakie to „rzeczy" – częściej niż inne – bywają wykorzystywane jako pryzmat (a czasem krzywe zwierciadło) do oglądu rzeczywistości i dlaczego właśnie takie. Inaczej mówiąc, chodzi o próbę wyjaśnienia, skąd biorą się pojęciowe metafory o szerokim zasięgu występowania, metafory życia codziennego i codziennej (w tym medialnej) komunikacji. Dlaczego pewne dziedziny są niejako predestynowane do tego, aby stać się podstawą przeniesień metaforycznych, inne natomiast wyzyskuje się sporadycznie, czasem wyłącznie w indywidualnych metaforach poetyckich? Dlaczego kojarzy się ze sobą futbol i politykę, nie zaś na przykład malarstwo i politykę?
Zoltán Kövecses[4] zauważył, że niektóre dziedziny naszego doświadczenia stają się punktem wyjścia wielokierunkowych zabiegów metaforyzacyjnych. Na przykład wojna to dziedzina źródłowa dla przenośnego mówienia o sporach i o miłości, o chorobach i o ekonomii, o polityce i o sporcie. W świecie współczesnym również sport to pryzmat, przez który oglądamy i interpretujemy inne sfery życia. Dlaczego?
Aby jakiekolwiek zjawisko mogło stać się punktem wyjścia metafory pojęciowej, spełnione muszą zostać dwa podstawowe warunki. Po pierwsze, dziedzina źródłowa metafory (tu: piłka nożna) powinna być dobrze znana danej społeczności. Po drugie, wewnętrzna struktura dziedziny źródłowej powinna dać się bez większych strat przenieść na dziedzinę docelową (tu: polityka). Na temat pierwszego warunku nie będę się dłużej rozwodzić (nie będę uzasadniała, dlaczego w polskim dyskursie medialnym nie pojawia się metafora „Polityka to krykiet"). Zatrzymam się przy warunku drugim.

Co w projekcji metaforycznej przenosi się z domeny źródłowej na domenę docelową? Otóż przenoszona jest tak zwana wiedza centralna (*central knowledge*[5]), czyli właściwa danej społeczności skonwencjonalizowana wiedza potoczna na temat danej dziedziny. Na tę wiedzę składają się zarówno wiadomości naukowe i techniczne, jednak przepuszczone przez filtr wyobrażeń potocznych (na przykład posiadane przez przeciętnego kibica wiadomości na temat reguł gry), jak i cały zbiór podzielanych przez społeczność przekonań, szablonowych stwierdzeń (typu: „piłka jest okrągła, a bramki są dwie"), stereotypów, skojarzeń, konotacji (typu: „futbol to męska gra"). Nie wszystkie komponenty tej centralnej wiedzy muszą być aktywizowane w procesie metaforyzacji (na przykład jeden z ważnych uczestników piłkarskiego spektaklu, sędzia, raczej nie pojawia się w metaforycznych określeniach polityki[6], nie występuje w nich też trener czy bramkarz).
Wiedza centralna nie ma charakteru uniwersalnego, jest uwarunkowana kulturowo (przy czym chodzi nie tylko o rozmaite kultury etniczne, lecz i o rozmaite subkultury). Oznacza to, że metafora „Polityka to futbol", choć jej przykłady odnajdujemy w różnych językach, może mieć dla tych różnych społeczności odmienny sens. Na przykład w kulturze amerykańskiej futbol europejski (czyli *soccer*) przeciwstawiany jest futbolowi amerykańskiemu (czyli właśnie: *football*) na zasadzie: taktyczny – siłowy, powolny – dynamiczny, kobiecy (sport słabych) – męski, obcy (sport Latynosów) – swój. W kulturze polskiej piłka nożna to sport niejako państwowy, będący ważnym czynnikiem tożsamości narodowej, lecz daleko Polakom do takiej sakralizacji futbolu, z jaką mamy do czynienia w krajach Ameryki Łacińskiej. A zatem – choć pozornie to ta sama domena źródłowa, nie jest to domena taka sama, bo widziana innymi oczyma.
Pamiętając o tych uściśleniach i uzupełnieniach, zobaczmy, jak dziedzina źródłowa (piłka nożna) daje się przełożyć na dziedzinę docelową (polityka).
Piłka nożna jako dziedzina źródłowa metafory jest dobrze ustrukturyzowana, to znaczy składa się z wyrazistych komponentów. Mamy tu wyrazistych uczestników (pierwszo- i drugoplanowych), odgrywających dobrze znane role. Mamy wyraziste relacje między uczestnikami (współpraca w obrębie drużyny, rywalizacja pomiędzy drużynami). Mamy wyraziste zdarzenia (mecze) o dość schematycznym, a jednak nie do końca przewidywalnym scena-

riuszu. Zasada dramaturgiczna jest prosta i czytelna: chodzi o umieszczenie piłki w bramce przeciwnika. Jasne są reguły gry (zasada *fair play*) i równie jasne tych reguł pogwałcenie. Schemat całości jest na tyle skonwencjonalizowany, że wystarczy odwołać się do jednego elementu, aby odbiorcy mogli dopełnić obraz elementami pozostałymi. Można zatem tę dziedzinę dość łatwo transponować na wszystkie inne, w których chodzi o podkreślenie współpracy i/lub rywalizacji, konieczności przestrzegania reguł, wysiłku prowadzącego do osiągnięcia (wspólnego) celu, konfliktu między grupami itd.

A dlaczego wybiera się właśnie tę metaforę? Przecież i w innych potencjalnych dziedzinach źródłowych dałoby się odnaleźć podobne komponenty. Zacznijmy od tego, z czego można wybierać. Otóż w polskim (i nie tylko) dyskursie politycznym najczęściej wykorzystywane są cztery podstawowe metafory[7]: „Polityka to teatr" (scena polityczna, działania przy otwartej kurtynie, rozgrywki zakulisowe, spektakl polityczny, aktorzy, statyści), „Polityka to wojna" (kampania wyborcza, wojna na górze, tworzenie wspólnego frontu, ofensywa, pakt o nieagresji), „Polityka to gra hazardowa" (polityczna ruletka, ostatnie rozdanie, gra o wysoką stawkę, as z rękawa) i „Polityka to gra sportowa". A wśród sportowych dyscyplin stanowiących dziedzinę źródłową politycznej metafory trafiają się i konkurencje indywidualne (wyścig do fotela prezydenckiego, odpaść w przedbiegach), i gry zespołowe (drużyna X-a), i dyscypliny wymagające przede wszystkim zręczności (odbić piłeczkę), i te, które postrzega się jako brutalne (iść za ciosem, znokautować przeciwnika). Ta różnorodność nie oznacza jednak, że mamy do czynienia po prostu z synonimowością określeń, z rozmaitymi formami niosącymi ze sobą tę samą treść.

Wynika to ze specyficznego sposobu działania metafory. Otóż metafora działa jak światło reflektora, które podkreśla pewne fragmenty przedmiotu, inne zaś usuwa w cień. Metafora uwypukla pewne aspekty, ukrywa inne (tak zwany efekt ogniskowania[8]). „Pozwalając nam skupić uwagę na jakimś aspekcie pojęcia [...], pojęcie metaforyczne uniemożliwi nam jednoczesne skupienie uwagi na innych aspektach, nie mających związku z daną metaforą"[9]. Dlatego „[r]ozmaite struktury metaforyczne pojęcia służą różnym celom dzięki uwypukleniu różnych aspektów danego pojęcia"[10]. Opcjonalne metafory to rozmaicie ustawione reflektory, które w odmienny sposób oświetlają to samo zjawisko.

Wszystkie najczęstsze metafory polityki łączy nadrzędna koncepcja „gry" (gra sceniczna, gra wojenna, gra hazardowa, gra sportowa), „gry", która w kul-

turze współczesnej stała się symbolem życia w ogóle. O podobieństwie tych metafor świadczy możliwość wymiany – każda z tych gier może być wyrażana w kategoriach innej[11] (na przykład „Polityka to wojna", „Sport to wojna", „Sport to teatr", „Wojna to teatr", „Wojna to gra hazardowa" itd.). Jednak są to różne gry. W przypadku metafor polityki najwyraźniejsza jest różnica między metaforą „Polityka to teatr" a trzema pozostałymi, które łączy element rywalizacji.

Zwracał na to uwagę Piotr Pawełczyk, podkreślając wpływ powyższych metafor nie tylko na myślenie, lecz i na działanie: „Pojmowanie polityki jako konkurencji, czy wręcz walki, przynosi przywiązanie społeczeństwa do wartości uniemożliwiających kooperację i wypracowanie w grze wartości dodatkowej, nakazuje utożsamiać rywala politycznego z wrogiem. Polityka reprodukowana w świadomości społeczeństwa jako spektakl daje niewątpliwie więcej możliwości poszukiwania i tworzenia form współpracy, przede wszystkim przez zinternalizowanie przekonania, że powodzenie sztuki leży w interesie większości odtwórców ról politycznych"[12].

Inna różnica pomiędzy polityką pojmowaną w kategoriach gry sportowej czy wojennej i w kategoriach (tradycyjnego) teatru dotyczy opozycji między tym, co rzeczywiste, a tym, co umowne, udawane, opozycji między twarzą a maską, między realnym działaniem a sztucznym gestem (choć w wypadku współczesnego sportu zawodowego nie jest to granica zbyt ostra).

Różny też jest w tych grach status uczestników drugoplanowych. Porównując społeczeństwo do widzów teatralnych, podkreślamy jego bierność i niezaangażowanie; postrzegając obywateli jako ofiary „wojny na górze", kładziemy nacisk na to, że są poszkodowani przez działania polityków; zestawiając wyborców z kibicami sportowymi, dostrzegamy ich zaangażowanie emocjonalne.

A zatem: dlaczego wybieramy metaforę piłkarską spośród innych metafor opisujących politykę i co nam to daje?

Politykę uprawia się z kimś, przeciwko komuś i dla kogoś (czy też: w jakimś celu). Ten pierwszy wymiar – z kimś – dotyczy współdziałania w obrębie stronnictwa czy partii. I tu piłka nożna stanowi dobrą analogię. Futbol to przecież taktyczna gra zespołowa, gdzie liczy się współpraca między zawodnikami, gdzie jest lider (kapitan) i gdzie poszczególni piłkarze mają przypisane role, będące częścią wspólnej meczowej strategii. Wymiar drugi – przeciwko komuś – również bardzo wyraźnie rysuje się w strukturze meta-

fory futbolowej (i – wojennej!). To, że bezpośrednio rywalizują ze sobą dwie drużyny, umożliwia jasny i czytelny podział na swoich („naszych") i obcych, podział będący jednym z wyznaczników tożsamości grupowej (jest to szczególnie adekwatne dopasowanie w przypadku współczesnej polskiej sceny politycznej, na której liczą się tylko dwie partie). A ponieważ – w potocznym odczuciu – politykę uprawia się nie po to, by zrobić coś dla kogoś (dla społeczeństwa), lecz by osiągnąć własne cele (i pokonać przeciwników), to i metaforyczne strzelanie goli dotyczy zazwyczaj rozgrywek międzypartyjnych (gole samobójcze to szkodzenie własnej partii)[13].

Nawet stereotypowe skojarzenia związane z futbolem pasują do stereotypowych wyobrażeń na temat polskiej polityki. Po pierwsze, zarówno futbol, jak i polityka to w odczuciu większości „męska gra" – i w rozumieniu: gra, którą uprawiają (powinni uprawiać) mężczyźni, i w rozumieniu: gra odznaczająca się cechami przypisywanymi stereotypowemu mężczyźnie (w odróżnieniu od zajęć „kobiecych" czy wręcz „babskich"). Po drugie, polski futbol i polska polityka kojarzą się z jednej strony z amatorszczyzną, nieudolnością, z drugiej – z korupcją i aferami.

I wreszcie pytanie ostatnie: dlaczego metafora futbolowa tak chętnie wybierana jest w polskim dyskursie prasowym? Odpowiedź, która nasuwa się natychmiast: ponieważ polski premier gra w piłkę. „Miłość Donalda Tuska do futbolu nie pozwala mi oprzeć się pokusie porównania rządów Platformy do reprezentacji Polski w piłkę nożną" – pisał Tomasz Rakowski w portalu „Wpolityce.pl" (13.08.2011). Ale nie tylko dlatego.

Wykorzystywane w dyskursie społecznym metafory dobiera się ze względu na trzy czynniki:

– stopień dopasowania domeny źródłowej do domeny docelowej,
– dopasowanie do odbiorcy,
– cel komunikacyjny.

O pierwszym czynniku już wcześniej mówiłam. Zajmę się teraz pozostałymi dwoma. Najpierw – dopasowanie do odbiorcy, a właściwie – do wspólnoty nadawczo-odbiorczej, której (za)istnienie to warunek konieczny skuteczności wszelkiej komunikacji, a zwłaszcza komunikacji nastawionej na perswazję. Dobrze dobrana metafora odwołuje się do tej wspólnoty, do wspólnego świata, do „wspólnych miejsc" (toposów), a zarazem tę wspólnotę tworzy. Z jednej strony – „[k]omunikacja metaforyczna jest [...] zależna od wyposażenia kulturowego uczestników aktu komunikacji. Porozumienie jest tu możliwe, jeśli ich wiedza o świecie – relewantna dla danego tekstu – okazuje się zbieżna w stopniu wystarczającym..."[14] Wybiera się zatem metafory odwołujące się do doświadczeń życiowych odbiorcy, takie są bowiem zrozumiałe. Z drugiej strony „metafora pozwala wejść mówiącemu i odbiorcy jego wypowiedzi w bliski kontakt"[15], stwarza iluzję bliskości nadawczo-odbiorczej. I tak metaforyka futbolowa trafia do czytelników, a ten, kto ją wykorzystuje, jawi się jako „swój chłop", ktoś, kto mówi zrozumiałym językiem.

Wybór metafory zależy również od celu komunikacyjnego. A jaki jest cel tekstów dziennikarskich? Mają one zainteresować czytelnika, przyciągnąć jego uwagę, a następnie przekazać mu pewne informacje. Przy okazji – przekonują do przyjęcia pewnych poglądów, pewnych opinii, pewnych sposobów interpretowania zdarzeń.

Jak wspomniałam, dziennikarz musi najpierw przyciągnąć uwagę potencjalnego odbiorcy, musi sprawić, aby zaczął on czytać artykuł (i nie odrzucił go po pierwszych zdaniach). Jak pomaga w tym metafora? Jest nie tylko tekstowym ozdobnikiem, lecz również rodzajem gry językowej między nadawcą a odbiorcą. W tym celu pojawia się głównie w początkowych częściach tekstu, takich jak nagłówek, lid, akapit inicjalny czy też śródtytuły. Oto w jaki sposób na przykład komentowano w tygodniku „Wprost" (06.02.2011) konflikt Tuska ze Schetyną. Lid artykułu zatytułowanego *Jednego zniosą* brzmiał: „Donald Tusk gra z przodu, kiwa i strzela bramki. Grzegorz Schetyna jest wolny, więc walczy w pomocy. Ale ma problem – na boisku zaczyna brakować dla niego miejsca". Charakterystyczne były też śródtytuły: „Napastnik musi być obsłużony", „Pomocnik idzie na ławkę", „Snajper nie oddaje karnego", „Gramy swoje", „Napastnik pcha się do przodu", „Piłka jest tylko jedna". Taki system śródtytułów nie tylko spełnia funkcję przyciągającą, lecz również nadaje tekstowi spójność. Można tu mówić o tekstotwórczym zadaniu metafory, która potrafi zawładnąć całym tekstem, nadać mu koherencję i zaprojektować sposób jego interpretacji.

Metafora futbolowa przyciąga odbiorcę nie tylko ze względu na możliwość wyzyskania w grach językowych (jak inne metafory), lecz również ze względu na swój sposób prezentowania zdarzeń. Buduje ona opowieść logiczną i zrozumiałą, a przy tym dynamiczną i wciągającą, jako że podstawowym wzorcem dla modelowania świata jest dla niej mecz piłki nożnej. Mecz jako zdarzenie pełne dramatyzmu, które zawiera i wywołujący emocje konflikt, i wyrazistych bohaterów, i zdecydowane rozwiązanie.

Zainteresowanie czytelnika to jedynie wstęp do dalszych dziennikarskich zabiegów. Między innymi do tego, co jest (powinno być?) podstawową funkcją komunikacji medialnej, czyli do informowania. Gdzie tu miejsce dla metafory? Otóż z przekazywaniem informacji często wiąże się konieczność objaśniania zjawisk i pojęć nieznanych odbiorcy. W tym objaśnianiu może pomóc właściwie dobrana przenośnia czy analogia. Jak podkreślają kognitywiści, „[m]etafora jest naszym podstawowym narzędziem do częściowego rozumienia tego, co nie może być rozumiane całkowicie..."[16] Pełniąc funkcję eksplikacyjną, służy zarazem oswojeniu tego, co nieznane i obce. „Rzutując znane doświadczenia na obszary pojęciowo nie przyswojone, metafory sugerują oswojenie tych ostatnich i stwarzają przekonanie o dostępności poznawczej omawianych zjawisk"[17]. A jak jest z metaforą futbolową? Czy wyjaśnia ona arkana polityki, czy przybliża je czytelnikowi? Czy opisywanie działań polityków w kategoriach tego, co dzieje się na boisku piłkarskim, sprawi, że obywatel i wyborca będzie mógł rzeczywiście śledzić to, co robią jego reprezentanci? Wydaje mi się, że nie. Metafora futbolowa jedynie udaje, że objaśnia, stwarza iluzję interpretacji, koncentruje się bowiem na rozgrywkach (znowu przenośnia sportowa!) personalnych czy partyjnych. A zatem po co jest używana?

W gatunkach publicystycznych, o których tu mowa, niewątpliwie najważniejsza jest funkcja perswazyjna. I właśnie ona realizowana bywa za pomocą metafory, która świetnie się do tych celów nadaje – ze względu na wspomnianą wcześniej aspektowość, wybiórczość opisu i ze względu na wprowadzane przez metafory wartościowanie. „Metafora odsłania [...] nie tylko pewne oblicze rzeczy lub zjawiska, ale z reguły ukazuje swój przedmiot odniesienia w pewnej perspektywie aksjologicznej, narzucając tym samym odbiorcy określoną perspektywę wartościującą"[18]. To perswazyjne narzędzie, które modeluje[19] opisywane zjawiska, narzuca pewien standard ich interpretacji i oceny, a czyni to tym sprawniej, im bardziej stereotypowy jest jej nośnik.

W jaki sposób modeluje świat metafora futbolowa? Można mówić o kilku wariantach tej metafory i w związku z tym – o kilku wariantach modelowania.

Wariant podstawowy można by określić jako „Gra polityczna to gra na boisku", Oto przykłady:

(o wyborach prezydenckich) „Druga tura będzie się rządzić zupełnie innymi prawami, to nie dogrywka, ale zupełnie nowy mecz" („Polityka", 04.12.2010).

(tytuł) „W polityce jak na boisku często kopie się po kostkach" („Magazyn Futbol" 2011, nr 9).

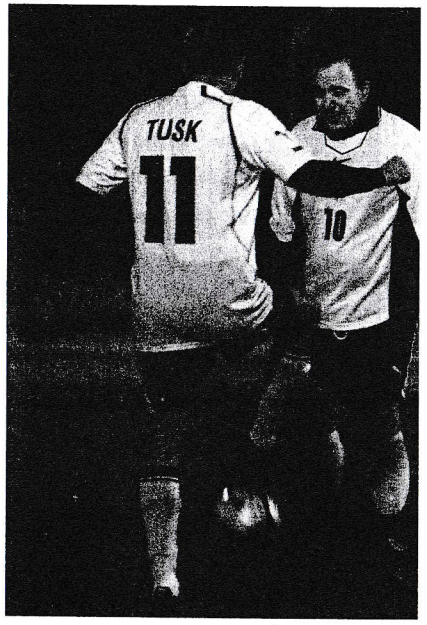

1. Karykatura Donalda Tuska
2. Donald Tusk kontra Grzegorz Schetyna

W wariancie tym wykorzystuje się najogólniejsze odniesienia do zasad obowiązujących w rozgrywkach futbolowych, do reguł gry. Uczestnicy zdarzenia są jedynie implikowani (kopie się).

Wariant drugi to wspomniana na początku analogia „Partia polityczna to drużyna piłkarska". W wariancie tym wyróżniona jest tylko jedna drużyna, a w niej – wybrani zawodnicy, z pola widzenia znika przeciwnik (nie wiadomo, komu strzela się bramki). Przyjrzyjmy się przykładom:

(o konflikcie Tuska i Schetyny) „Tusk i Schetyna zawsze świetnie się uzupełniali. Jeden strzelał bramki, drugi obsługiwał go podaniami. Tak było na boisku i w polityce. Liderem zawsze był jednak Tusk. [...] Gdyby nie intuicja snajpera, nawet najlepsze zagrania pomocnika nic by nie dały" („Wprost", 6.02.2011).

(o członkach Platformy wyrzuconych z partii za kandydowanie w wyborach samorządowych z konkurencyjnych komitetów) „Te osoby złamały podstawowe zasady funkcjonowania w grupie i rażąco naruszyły interes partii. Mówiąc językiem sportu, przeszły na drugą stronę boiska i grały do innej bramki. [...] – wyjaśnia szefowa świętokrzyskiej Platformy..." („Gazeta Wyborcza", 18.02.2011).

W tym wariancie metafory nacisk pada na relacje między członkami zespołu, podkreśla się konieczność współpracy i grupowej lojalności (nie można „grać do innej bramki"), a także zwraca się uwagę na układ stałych i hierarchicznie zróżnicowanych ról (snajper, pomocnik). W dodatku metafora narzuca opisywanym osobom pewne typy piłkarskich ról (Tusk – rozgrywający, Schetyna – pomocnik), którym przypisuje się określone cele i sposoby działania (spodziewamy się, że pomocnik będzie podawał piłkę, nie zaś sam przymierzał się do strzału na bramkę). W ten sposób struktura metafory-schematu niejako kreuje bohaterów, którzy nie mogą się wyrwać z przypisanej roli[20].

W wariancie trzecim na scenę (a właściwie na boisko) wprowadzane są dwa zespoły. Wariant ten brzmi: „Rywalizacja między partiami politycznymi to mecz piłkarski".

(o rywalizacji między PO a PiS) „...odnoszę wrażenie, że zachodzi daleko idąca analogia między polityką a meczami. Oto dwie rywalizujące drużyny – PO i PiS – walczą o palmę pierwszeństwa, nie przestrzegając elementarnych zasad fair play. A społeczeństwo jak kibice jest coraz bardziej zdezorientowane tym, co dzieje się na politycznym boisku" („Przegląd", 29.11.2009).

(o wyborcach PO i PiS) „Wyborcy dwóch największych ugrupowań są podzieleni bardziej niż Kaczyńscy i Tusk. Są jak kibice dwóch ścierających się na murawie drużyn, którzy w ogóle nie patrzą na mecz, tylko zajmują się swoimi przeciwnikami na trybunach" („Polityka", 6.03.2010).

Polityka widziana przez pryzmat tego wariantu metafory jest postrzegana jako walka (co zbliża ten wariant do metafory wojennej). Pojawia się naładowany ocenami i emocjami podział na swoich („nasi") i obcych – przeciwników, wrogów. Wprowadzani są również drugoplanowi uczestnicy zdarzeń: kibice, czyli obywatele-wyborcy, przy czym zakłada się ich emocjonalną więź z własną drużyną.

Modelująca metafora (niezależnie od wykorzystanego wariantu) może udawać, że jest środkiem argumentowania, a przecież dowód przeprowadzony na zasadzie analogii to dowód błędny bądź manipulacyjny[21]. Jest to dowód tym bardziej niebezpieczny, iż dowodzenie za pomocą metafory futbolowej przyjmowane jest przez odbiorców bezkrytycznie, ponieważ jest zrozumiałe (na piłce nożnej znają się przecież wszyscy!), a „[p]rzekaz wydaje się prawdziwy, gdy jest zrozumiały"[22].

Uważajmy zatem na metaforę „Polityka to futbol". Niekiedy pokazuje nam ona zafałszowany obraz polityki, a co gorsza może – wbrew naszym zamiarom – wtłoczyć nas w role kibiców (a nawet kiboli!).

Przypisy

[1] Zob. E. Semino, M. Masci, *Politics is Football. Metaphor in the Discourse of Silvio Berlusconi in Italy*, das.sage pub.com/content/7/2/243 (dostęp: 26.11.2011).
[2] Sondaż przeprowadzono wśród posłów Parlamentu Europejskiego przed Euro 2008. Wyniki opublikował internetowy portal „Sport.pl" (dostęp: 07.02.2011).
[3] G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T. P. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 27.
[4] Z. Kövecses, *The Scope of Metaphor*, w: *Metaphor and Metonymy at the Crossroads. A Cognitive Perspective*, ed. A. Barcelona, Berlin – New York 2000, s. 79–92.
[5] Zob. Z. Kövecses: „Each source is associated with a particular meaning focus (or foci) that is (or are) mapped onto the target. This meaning focus (or foci) is (are) constituted by the central knowledge that pertains to a particular entity or event within a speech community. The target inherits the main meaning focus (or foci) of the source" (Z. Kövecses, op. cit., s. 82).
[6] Takie przeniesienie nie jest jednak wykluczone. Na przykład Lech Wałęsa mówił o sobie: „Byłem sędzią gry, bo taką rolę wyznacza prezydentowi konstytucja. Pilnowałem, by nie kopano się bez sensu po kostkach, przestrzegano reguł gry" („Gazeta Wyborcza", 29.09.1995).
[7] J. Fras, *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005, s. 153–195. Zob. też M. Frankowska, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989–1993*, w: *Język a Kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994, s. 21–47; I. Borkowski, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981–1995*, Wrocław 2003, s. 118–152.
[8] O. Jäkel, *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu. Kognitywno-lingwistyczna analiza metaforycznych modeli aktywności umysłowej, gospodarki i nauki*, przeł. M. Banaś, B. Drąg, Kraków 2003, s. 39–41.
[9] G. Lakoff, M. Johnson, op. cit., s. 32.
[10] Ibidem, s. 122.
[11] J. Fras, op. cit., s. 175.
[12] P. Pawełczyk, *Socjotechniczne aspekty gry politycznej*, Poznań 2000, s. 3.
[13] Nie oznacza to jednak, że ten aspekt – „dla kogoś", o wspólne cele – nie może zostać do metafory wprowadzony. Jarosław Kaczyński w przedwyborczej wypowiedzi z września 2011 roku tak to sformułował: „Donald Tusk mecz o to, czy Polakom będzie żyło się lepiej, przegrał i to, można powiedzieć, przegrał w złym stylu, można powiedzieć oddał go walkowerem" (Wirtualna Polska, 22.09.2011).
[14] T. Dobrzyńska, *Uwarunkowania kulturowe metafory*, w: eadem, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Warszawa 1994, s. 93.
[15] T. Cohen, *Metaphor and Cultivation of Intimacy*, w: *On Metaphor*, ed. S. Sacks, Chicago 1979; ref. za: T. Dobrzyńska, op. cit., s. 80.
[16] G. Lakoff, M. Johnson, op. cit., s. 220.
[17] T. Dobrzyńska, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków*, w: *Kreowanie świata w tekstach*, pod red. A. M. Lewickiego i R. Tokarskiego, Lublin 1995, s. 203.
[18] Ibidem.
[19] O metaforze modelującej pisała T. Dobrzyńska w: *Metafora w dyskursie politycznym*, „Stylistyka" 2009, t. XVIII: *Styl i kreatywność*, s. 65–84.
[20] Zob. J. Wasilewski, *Dramaturgia języka mediów*, w: *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji*, pod red. M. Rutkowskiego i K. Zawilskiej, Olsztyn 2008, s. 217–218.
[21] Zob. T. Dobrzyńska, *Metafora w dyskursie politycznym*, „Stylistyka", XVIII, 2009, s. 70.
[22] J. Wasilewski, A. Skibiński, *Prowadzeni słowami. Retoryka motywacji w komunikacji publicznej*, Warszawa 2008, s. 161.

Marek Andrzejewski

Hymny państwowe i futbol

Niniejsze rozważania nie pretendują do pełnej prezentacji zagadnienia, ich celem jest jego zasygnalizowanie i podanie reprezentatywnych przykładów ilustrujących rolę hymnów państwowych w kontekście piłki nożnej. Chciałbym się skupić na wybranych międzypaństwowych spotkaniach piłkarskich i pominąć igrzyska olimpijskie, gdyż jest to bardzo obszerny i odrębny temat.

Hymn, obok takich państwowych symboli jak flaga i godło, wpływa na zwiększenie poczucia integracji i narodowej identyfikacji. Przyczynia się do wzrostu świadomości narodowej i do poczucia przynależności do danego narodu. Hymn wzmacnia pewność siebie i poczucie solidarności. Jest świadectwem konstruktywnego patriotyzmu i tożsamości narodowej, choć może być i przejawem nacjonalizmu oraz szowinizmu. Nieznajomość hymnów innych państw może również prowadzić do groteskowych sytuacji. Na przykład w latach osiemdziesiątych przed walką bokserską w polskiej stolicy najpierw, jak to jest ogólnie przyjęte, odegrany został hymn zawodnika gości, reprezentującego Jugosławię. Ponieważ jego melodia wykazuje duże podobieństwo do *Mazurka Dąbrowskiego*, „wyrobiona" warszawska publiczność odśpiewała pierwszą zwrotkę pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła". Kiedy jednak rozległy się dźwięki polskiego hymnu, zdezorientowani kibice zamilkli. Pięściarz jugosłowiański był tym wszystkim tak oszołomiony, że dał się już w pierwszej rundzie znokautować.

Do transformacji ustrojowej w Polsce z uwagi na polityczne uwarunkowania specjalną wymowę miały spotkania naszej piłkarskiej reprezentacji z ZSRR. Polityczny kontekst był zwłaszcza widoczny 20 października 1957 roku w meczu w Chorzowie, który zakończył się zwycięstwem biało-czerwonych 2:1. Spotkanie odbywało się rok po polskim Październiku i *Mazurka Dąbrowskiego* odśpiewał stutysięczny chór z towarzyszeniem górniczej orkiestry (kilkadziesiąt lat temu hymny wykonywała zazwyczaj na murawie stadionu